

Google wspiera budowę pierwszych małych reaktorów jądrowych do zasilania centrów danych AI



Firma Google ogłosiła, że wesprze budowę siedmiu małych reaktorów jądrowych w Stanach Zjednoczonych w ramach przełomowej umowy mającej na celu zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania giganta technologicznego na energię elektryczną do obsługi operacji sztucznej inteligencji (AI).

W ramach umowy Google będzie kupować energię z reaktorów zbudowanych przez startup Kairos Power, pomagając zaspokoić zarówno własne potrzeby energetyczne, jak i potencjalne ożywienie energii jądrowej w Stanach Zjednoczonych. Zgodnie z umową, wyszukiwarkowy gigant zobowiązał się do zabezpieczenia 500 megawatów (MW) energii jądrowej, a pierwsze reaktory mają zostać uruchomione do końca dekady.

Partnerstwo ma na celu opracowanie i wdrożenie małych modułowych reaktorów jądrowych (SMR), obiecującej nowej technologii, która oferuje możliwość szybszej i bardziej opłacalnej budowy w porównaniu z tradycyjnymi dużymi elektrowniami jądrowymi. SMR to mniejsze, bardziej ustandaryzowane jednostki, które mogą być produkowane masowo, co teoretycznie obniża koszty w miarę upływu czasu.

„Ostatecznym celem jest całodobowa, bezemisyjna energia” –

powiedział Michael Terrell, starszy dyrektor ds. energii i klimatu w Google. „Aby osiągnąć całodobowe cele w zakresie czystej energii, będziemy potrzebować technologii, które uzupełnią energię wiatrową, słoneczną i litowo-jonową”.

Energetyka jądrowa w coraz większym stopniu dostosowuje się do Big Tech, ponieważ zapotrzebowanie na energię w USA rośnie, napędzane głównie ekspansją sztucznej inteligencji i potrzebą większej liczby centrów danych. Zmiana ta skłoniła firmy technologiczne, takie jak Google, do poszukiwania nowych źródeł energii w celu wsparcia ich działalności. Oczekuje się, że zapotrzebowanie na energię wzrośnie wraz z rozwojem technologii sztucznej inteligencji, co sprawi, że energochłonne centra danych staną się bardziej powszechne.

Nie jest to pierwsza transakcja Google dotycząca energii. W zeszłym miesiącu Microsoft podpisał podobną umowę z Constellation Energy w celu ponownego uruchomienia nieuszkodzonego reaktora na Three Mile Island w Pensylwanii, miejscu niesławnym z powodu najgorszej awarii elektrowni jądrowej w USA. Amazon zakupił również centrum danych w innej elektrowni jądrowej w Pensylwanii na początku tego roku.

Operacje Google związane ze sztuczną inteligencją wymagają dużych ilości energii elektrycznej, wystarczających do zasilenia miasta

Moc 500 MW, która będzie dostarczana przez Kairos dla Google, z grubsza wystarcza do zasilenia średniej wielkości miasta lub jednego z kampusów centrów danych AI Google. Wsparcie Google zapewnia bardzo potrzebny impuls dla powstającej technologii jądrowej, pozwalając Kairosowi iść naprzód z nadzieją na osiągnięcie korzyści skali.

Kairos planuje dostarczyć swoje pierwsze reaktory w latach

2030-2035, choć szczegóły finansowe transakcji nie zostały ujawnione. Firmy zawarły umowę zakupu energii, podobną do umów, które firmy technologiczne historycznie zawierały z deweloperami energii wiatrowej i słonecznej. Dokładna lokalizacja reaktorów lub to, czy będą one rozmieszczone w wielu lokalizacjach, nie została jeszcze ustalona.

W przeciwieństwie do tradycyjnych reaktorów, które wykorzystują wodę jako chłodziwo, projekt Kairos wykorzystuje stopioną sól fluorkową, co ma zapewnić korzyści w zakresie bezpieczeństwa i wydajności. Reaktory dla Google będą składać się z jednego reaktora o mocy 50 MW i trzech kolejnych elektrowni, z których każda będzie zawierać dwa reaktory o mocy 75 MW. Dla porównania, typowa duża elektrownia jądrowa posiada reaktory generujące około 1000 MW mocy.

Chociaż Kairos otrzymał zgodę na budowę reaktora demonstracyjnego w Tennessee, który mógłby zacząć działać do 2027 r., firma nadal będzie musiała pokonać złożone przeszkody regulacyjne z amerykańską *Komisją Regulacji Jądrowej*. Aby się przygotować, Kairos buduje jednostki testowe w zakładzie produkcyjnym w Albuquerque w Nowym Meksyku, co pozwoli im ćwiczyć budowę i obsługę reaktorów na pełną skalę.

Dyrektor generalny Kairos, Mike Laufer, podkreślił, że projekt demonstracyjny i zakład w Albuquerque pomogą firmie uniknąć rosnących kosztów, które w przeszłości nękały tradycyjne projekty jądrowe.

Obecnie energia jądrowa dostarcza prawie 20 procent energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych, ale rozwój nowych projektów jądrowych na dużą skalę utknął w martwym punkcie z powodu zaporowych kosztów i długich terminów. Ukończenie drugiego nowego reaktora w elektrowni jądrowej Vogtle w Georgii wiosną tego roku było pierwszym takim sukcesem w USA od lat – poprzednie reaktory zostały ukończone w 2016 i 1996 roku.

Liz Truss gotowa do nuklearnego zniszczenia świata



Liz Truss powiedziała, że jest “gotowa” do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać “zagładę globalną”. Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o “globalnej anihilacji”. <https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html>



Date: [28 agosto 2022](#) Author: [Uczta Baltazara0](#) [Commenti](#)

Liz Truss powiedziała, że jest *“gotowa”* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *“zagładę globalną”*. Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *“globalnej anihilacji”*. <https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html>



Date: [28 agosto 2022](#) Author: [Uczta Baltazara0 Commenti](#)

Liz Truss powiedziała, że jest „gotowa” do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać „zagładę globalną”. Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o „globalnej anihilacji”. <https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html>

https://www.youtube.com/embed/CM8evVhzHPI?version=3&rel=1&showsearch=0&showinfo=1&iv_load_policy=1&fs=1&hl=it&autohide=2&wmode=transparent

Artykuł opowiadający o amerykańskiej symulacji «*ograniczonej bitwy nuklearnej*» z Rosją opublikowany w „Guardianie” 25 lutego 2020 roku: «<https://www.theguardian.com/world/2020/feb/24/limited-nuclear-war-game-us-russia>»

[Źródło](#)

Atomowy front na Zaporozżu



Groźnie brzmiące nagłówki większości mediów przestrzegają nas po raz kolejny w ostatnich dniach przez ryzykiem katastrofy jądrowej, tym razem w związanych z tym, że ogromna elektrownia jądrowa znajduje się praktycznie bezpośrednio na linii frontu toczącej się na Ukrainie wojny. Mówiliśmy o tym niedawno także w naszych dyskusjach filmowych na YouTube (w „Debatach antywojennych” na [kanale](#) Myśl Polska TV, a także na [kanale](#) Wbrew Cenzurze).

Na linii frontu

Zaporoska Elektrownia Jądrowa (ZEJ) to największa jednostka tego typu w Europie. Oddano ją do użytku jeszcze w czasach radzieckich, w 1984 roku. W kolejnych latach dobudowywano nowe bloki, w których korzystano z reaktorów VVER-1000, napędzanych wzbogaconym tlenkiem uranu (IV). Zbudowana według technologii radzieckich elektrownia osiągnęła moc docelową 6000 MW, będąc w stanie zabezpieczyć dostawy energii elektrycznej dla dużej części, przede wszystkim południowej, Ukrainy. Moce produkcyjne ZEJ to ok. 20% całej produkcji energii w tym kraju i ponad 50% energii uzyskiwanej w elektrowniach jądrowych.

Elektrownia powstała na południowym odcinku Dniepru, poniżej Zbiornika Kachowskiego, podobnie jak inne tego typu obiekty. W efekcie Energodar, w którym mieści się ZEJ, dzieli od terenów

sąsiedniego obwodu dnipropietrowskiego zaledwie kilka kilometrów; naprzeciwko miasta kontrolowanego przez Rosjan znajduje się Nikopol i Marganec, miasta kontrolowane przez Ukraińców, na drugim brzegu największej na Ukrainie rzeki.

Kto strzela do elektrowni?

Jak zwykle w takich sytuacjach, obie strony konfliktu oskarżają się nawzajem o stwarzanie ryzyka wywołania katastrofy technogennej. Przez kilka miesięcy ostrzały jednego brzegu Dniepru przez drugi zdarzały się sporadycznie. Wyraźnie większą ich liczbę odnotowuje się od początku lipca tego roku.

Początkowo pojawiały się doniesienia strony ukraińskiej o prowadzonym z Energodaru ostrzale obiektów wojskowych w Nikopolu, głównie z popularnych wyrzutni rakietowych BM-21 Grad. Jednak 12 lipca pojawiły się informacje o ostrzale dzielnicy przemysłowej samego Energodaru z drona, a następnie, 18 lipca, bezpośredniego terytorium samej elektrowni. 20 lipca opublikowano fotografie przedstawiające kłęby czarnego dymu unoszącego się z terenu ZEJ; strona rosyjska znów oświadczyła, że doszło do ostrzału prowadzonego z dronów. 30 lipca doszło do ostrzału terenów miejskich Energodaru (ukraińskie władze miejskie, znajdujące się poza miastem, informowały nawet o konkretnych stratach materialnych i ludzkich Rosjan w ich wyniku).

Wreszcie 5 sierpnia strona rosyjska poinformowała o ostrzale samej elektrowni przez wojska ukraińskie. Komunikat głosił, że uszkodzone zostały linie przesyłowe, a także część infrastruktury niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania bloków elektrowni. W efekcie blok 3 został unieruchomiony, a blok 4 musiał zmniejszyć poziom generacji.

Przekaz strony ukraińskiej był dość chaotyczny. Mer Energodaru, **Dmitrij Orłow**, oświadczył, że strona rosyjska prowadziła ostrzał miasta z terenu elektrowni (przypomnijmy: Energodar kontrolowany jest przez samych Rosjan). Ukraiński

Energoatom utrzymywał z kolei, że Rosjanie sami prowadzili celowy ostrzał kontrolowanej przez siebie elektrowni.

Wzajemne oskarżenia przeniosły się wkrótce na poziom najwyższych władz obu krajów. Rosyjski resort obrony podał, że miały miejsce trzy ataki artyleryjskie na ZEJ przeprowadzone przy pomocy 20 pocisków kalibru 152mm.

Z kolei MSZ Ukrainy wezwało społeczność międzynarodową do tego, by doprowadziła do opuszczenia terenu elektrowni przez Rosjan „w imię bezpieczeństwa całego świata”. Chwilę później **Wołodymyr Zełeński** zaapelował o uznanie Rosji za „państwowego sponsora terroryzmu”, a ataki na ZEJ przypisał właśnie Rosjanom, wzywając do objęcia sankcjami całego rosyjskiego sektora energii jądrowej.

Wieloznaczne wpisy

W tym samym czasie w mediach ukraińskich pojawiła się informacja o rozmieszczeniu przez Rosjan składów broni na terenie elektrowni. Według źródeł ukraińskich, to właśnie stamtąd miały być przeprowadzane ostrzały artyleryjskie w kierunku Margańca i Nikopola.

7 sierpnia Moskwa poinformowała o kolejnym ostrzale elektrowni przez stronę ukraińską. Tym razem miano ich dokonać przy użyciu radzieckich systemów rakietowych BM-27 Uragan; fragmenty pocisków tego typu pojawiły się w materiałach mediów rosyjskich. Twierdzono, że spadły w odległości zaledwie 400 metrów od jednego z bloków ZEJ. Z kolei Energoatom uparcie utrzymywał, że to Rosjanie dokonali ostrzału, rzekomo świadomie celując w składy odpadów nuklearnych. Ukraińska korporacja jądrowa poszła jeszcze dalej w swym zaangażowaniu propagandowym, gdy jej przedstawiciele stwierdzili, iż elektrownia została zaminowana i Rosjanie – w przypadku konieczności wycofania się z niej – przygotowani są na wysadzenie jej w powietrze, stosując taktykę spalonej ziemi. Przeczą temu jednak wpisy w mediach społecznościowych na

profilu Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy, w których pojawiła się jeszcze w lipcu informacja o ostrzelaniu Energodaru przez artylerię ukraińską.

Головне управління розвідки МО України



! Українські військові **ювелірно** відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею, яку довго не могли загасити.

Слава Україні! 🇺🇦

Смерть ворогам!

Музика: **ФАНОТ (ТНМК) — Енергодар — це Україна!**

ГУР в інших соціальних мережах:

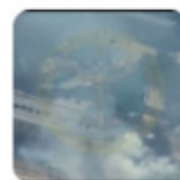
◆ Facebook ◆ YouTube

◆ Twitter ◆ Viber

YouTube

! Українські військові ювелірно відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею...

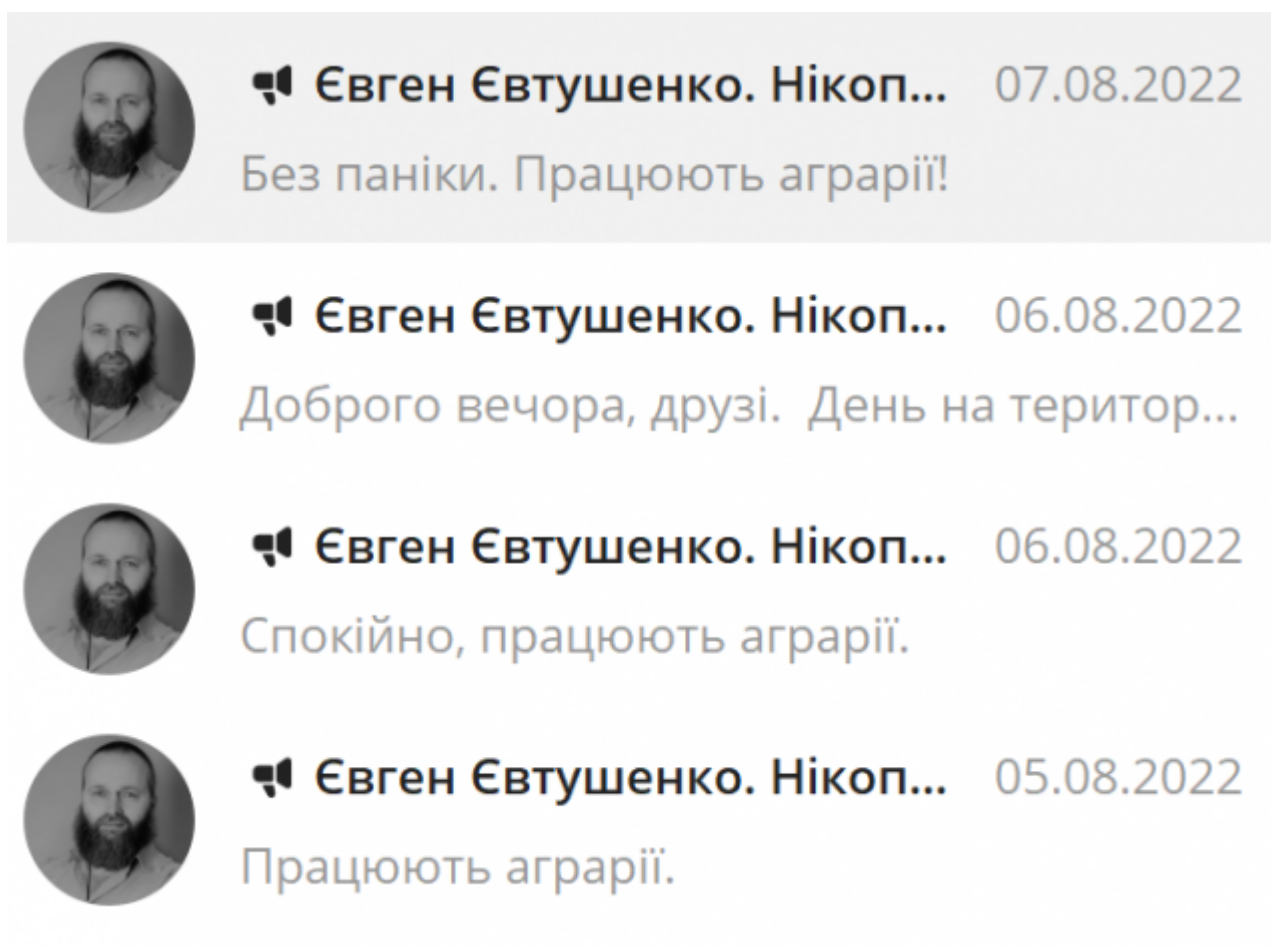


t.me/DIUkraine/945

396.7K 👁 edited Jul 22 at 18:31

Wpis Głównego Zarządu Wywiadu MO Ukrainy z 22 lipca mówi o ostrzale „okupantów w pobliżu Zaporoskiej EJ”

W dniach ostrzałów ZEJ interesujące wpisy pojawiły się na kanale w Telegramie prowadzonym przez szefa Administracji Wojskowej Nikopola **Jewgienija Jewtuszenkę**: „Bez paniki. To rolnicy pracują!”, „Spokojnie, pracują rolnicy!” – pisał. Chodziło mu o kolejne, słyszalne przez mieszkańców wystrzały rakietowe. Jewtuszenko przyznał tym samym, używając ezopowego języka, że to strona ukraińska strzela w kierunku Energodaru i elektrowni; w pobliżu nie ma żadnych innych obiektów rosyjskich, które mogłyby być celem artylerii.



Wpisy w Telegramie J. Jewtuszenki: „rolnicy” to wojska artyleryjskie. 5-7 sierpnia.

W kolejnych dniach dochodziło do następnych prób ostrzału najbardziej wrażliwych obiektów elektrowni, w tym składów odpadów nuklearnych. 11 sierpnia przedstawiciel Rady Głównej Administracji Wojskowo-Cywilnej obwodu zaporoskiego (strona rosyjska), **Władimir Rogow** poinformował o tym, że ZEJ stała się

obiektem ataku ciężkiej artylerii ukraińskiej stacjonującej po drugiej stronie Dniepru.

Reakcja MAEA

„Jestem skrajnie zaniepokojony wczorajszym ostrzałem największej w Europie elektrowni atomowej, który stwarza rzeczywiste ryzyko katastrofy jądrowej mogącej zagrażać zdrowiu ludności i środowisku naturalnemu na Ukrainie, a także poza jej granicami” – mówił w pierwszym tygodniu sierpnia sekretarz generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) **Rafaël Grossi**.

Moskwa od dłuższego czasu zgłasza gotowość do zaproszenia inspektorów MAEA na teren elektrowni. Przeszkodą jest jednak stanowisko Kijowa, który nie wyraża na to zgody, argumentując, iż stanowiłoby to legitymizację zajęcia części obwodu zaporoskiego przez Rosjan. Szef ukraińskiego Energoatomu stawia przy tym warunki ewentualnego dopuszczenia międzynarodowej inspekcji do obiektu. Podstawowym wśród nich jest postulat utworzenia strefy zdemilitaryzowanej w promieniu 30 kilometrów od elektrowni, kontrolowanej przez siły pokojowe. Jest to koncepcja całkowicie nierealistyczna, bo zakłada wycofanie się Rosji z zajmowanych terytoriów w trakcie działań wojennych.

Echa międzynarodowe

W odpowiedzi na powstałe napięcia, Rosja zdecydowała się na zwołanie specjalnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, na które zaproszono szefa MAEA. Zdaniem zastępcy przedstawiciela Rosji przez tej organizacji, **Dmitrija Poliańskiego**, Kijów poprzez ostrzały Energodaru i okolic ZEJ dąży do wywołania paniki wśród ludności zamieszkującej tereny kontrolowane przez Rosję. Mówił o tym szerzej na posiedzeniu ambasador **Vasilij Nebenzja**.

Poza MAEA, sprawą zaporoskiej elektrowni zainteresowały się także inne kraje. 10 sierpnia przywódcy państw G7 wezwali Rosjan do opuszczenia terenu elektrowni i przekazania jej Ukraińcom. Z podobnym apelem wystąpiła rzecznik prasowa Białego Domu, **Karine Jean-Pierre**.

Wersję ukraińską, opartą na twierdzeniu, że Rosjanie przekształcili elektrownię w bazę wojskową i w ten sposób stwarzają dodatkowe ryzyko, przyjęła Amnesty International. Organizacja bazuje na relacjach mieszkańców Energodaru. Przypomnijmy, że niedawno sama stała się obiektem ataków ze strony reżimu w Kijowie i władz niektórych krajów zachodnich w związku z [raportem](#) na temat wykorzystywania przez ukraińskie siły zbrojne obiektów cywilnych.

Szeroko rozumiany tzw. Zachód wraz z sojusznikami bezkrytycznie przyjął na ogół wersję ukraińską, podobnie jak w innych przypadkach. Znamienny jest przykład japońskiego urzędnika, doradcy premiera Japonii ds. bezpieczeństwa **Nobuo Kishi**. Zamieścił on na swoim koncie w Twitterze apel, by Ukraińcy nie ostrzeliwali ZEJ, bo mogą doprowadzić do tragedii podobnej do zbrodni amerykańskiej z 1945 roku (Hiroshima i Nagasaki). Po mniej więcej pół godzinie post zniknął. Zapewne w wyniku standardów poprawności politycznej.

Walka o energię

Ogromne moce ZEJ stanowią również cenny zasób z punktu widzenia obu skonfliktowanych stron. Jeszcze w maju pojawiła się informacja, jakoby strona rosyjska wymagała płatności od Kijowa za dostarczaną z Zaporozża energię. Właściwie można przyjąć, że od początku konfliktu energia elektryczna stanowi jeden z najistotniejszych zasobów, o dostęp do których trwa wyjątkowo ostra batalia.

Szef ukraińskiego Energoatomu, **Piotr Kotin** poinformował, że w związku z uszkodzeniem linii przesyłowych wiodących z elektrowni na tereny kontrolowane przez Ukrainę, Rosjanie

próbować będą skierować przesył energii na Krym. Aby to uczynić, trzeba jednak przekierować dostawy prądu docierające do części obwodu chersońskiego i zaporoskiego (w tym tereny kontrolowane przez Rosję) tak, aby trafiały tam przez podstację w krymskim Dżankuju. Kotin stwierdził kilka dni później, że w przypadku próby przejęcia energii wygenerowanej przez ZEJ strona ukraińska może dokonać militarnie zniszczenia infrastruktury przesyłowej, tak by prąd nie trafiał na Krym.

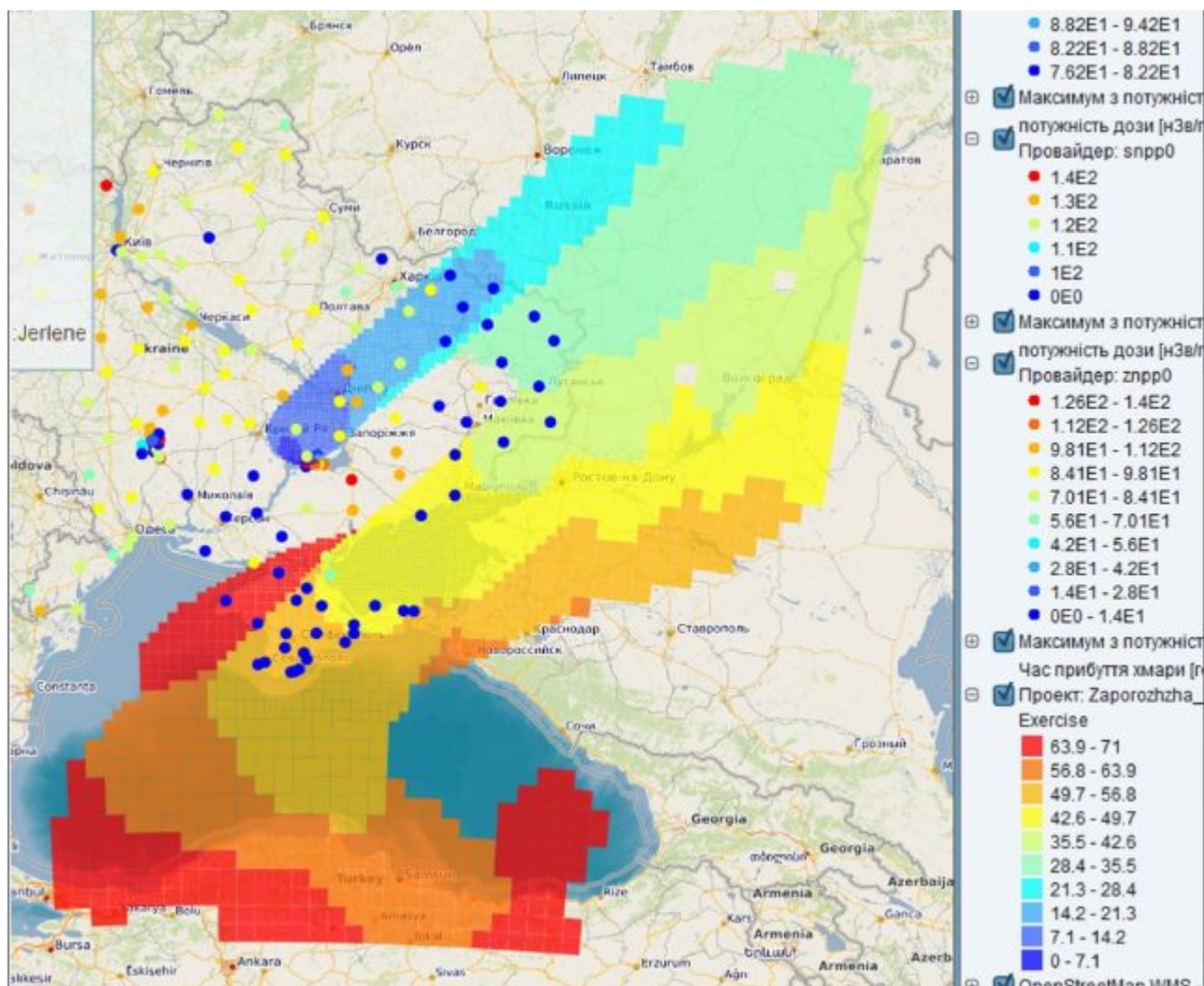
Skała katastrofy

Ukraiński szef Zaporoskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, **Aleksandr Staruch**, poinformował, że w przypadku awarii elektrowni ewakuowana musiałaby zostać część ludności aż trzech obwodów – zaporoskiego, chersońskiego i dniepropietrowskiego, zagrożona bezpośrednio skutkami radiacji.

Z kolei szef administracji w Energodarze, **Aleksandr Wołga**, zapowiedział, że ludność miasta przygotowana jest do ewakuacji w przypadku uszkodzenia newralgicznych instalacji elektrowni.

Według Kotina z Energoatomu, niebezpieczne mogą być nie tylko uszkodzenia obiektów elektrowni w wyniku ostrzałów, lecz również uszkodzenie linii przesyłowych, zasilających ją z zewnątrz (tzw. *blackoutu*).

Zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy, zwracają uwagę, że ewentualna katastrofa w zaporoskiej elektrowni poskutkowałaby skażeniem radioaktywnym ogromnych obszarów, przede wszystkim w basenie Morza Czarnego. Najbardziej poszkodowane mogłyby zostać terytoria samej Ukrainy, Rosji oraz Turcji. Do skażenia najbardziej zagrożonych terenów doszłoby, w zależności od siły i kierunku wiatru, w ciągu około 71 godzin od potencjalnego wybuchu i rozszczelnienia reaktorów bądź suchych składów odpadów nuklearnych.



Symulacja zasięgu geograficznego możliwych skażeń radioaktywnych.

Ryzykowna gra Kijowa

Twierdzenia strony ukraińskiej o tym, że to Rosjanie stoją za ostrzałami Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej, pozbawione są większego sensu; wskazywałyby, że Rosja postępuje wbrew elementarnej logice realizacji własnych interesów. Po pierwsze, skoro wiemy (fakt bezsporny), że obiekt ten kontrolowany jest przez nich samych i stacjonuje w nim kilkusetosobowy garnizon, byłoby to narażaniem własnych sił oraz dodatkowym ryzykiem spadku morale w szeregach własnej armii. Po drugie, wiemy, że Moskwa deklaruje zainteresowanie przyłączeniem okolicznych obwodów (Noworosji) do Federacji Rosyjskiej, więc nie ryzykowałaby ich skażenia. Po trzecie, ewentualne skażenie radioaktywne dotknęłoby też szeregu obwodów w samej Rosji. Po czwarte, źródła ostrzału wskazał

wywiad wojskowy Ukrainy oraz wspomniany Jewgienij Jewtuszenko z Nikopola. Po piąte, zależy im na przyłączeniu największej elektrowni atomowej na kontynencie do własnego systemu energetycznego, przede wszystkim na Krymie.

Inaczej może wyglądać tok rozumowania strony ukraińskiej. Kijów z kilku powodów uznawać może ewentualną awarię bądź poważne uszkodzenie ZEJ za niezbędne do wzmocnienia swoich pozycji. Po pierwsze, w związku z kontrolowaniem przez jego anglosaskich protektorów dużej części zewnętrznej przestrzeni informacyjnej, każda katastrofa stanie się kolejnym argumentem przeciwko Rosji. Po drugie, strona ukraińska chce za wszelką cenę dowieść, że wojska rosyjskie nie są w stanie zagwarantować bezpieczeństwa na kontrolowanych przez siebie obszarach, w tym ludności cywilnej. Po trzecie, Kijów może wychodzić z założenia, że i tak nie odzyska utraconych obszarów, więc lepiej zastosować na nich taktykę spalonej ziemi. Po czwarte, próbuje zachować potencjał produkcji energii elektrycznej, a przynajmniej nie dopuścić do jego częściowego przejęcia przez stronę przeciwną. Po piąte, jak twierdzą niektórzy w Donieckiej Republice Ludowej, kryzys wokół ZEJ może być wykorzystany do uzasadniania potrzeby wprowadzenia sił pokojowych na terytorium Ukrainy.

Niezależnie od motywów obu stron, sytuacja staje się groźna. Żadna ze stron nie zamierza ustąpić. Prawdopodobnie sytuację zmienić może jakościowo jedynie znaczne przesunięcie się linii frontu i oddalenie jej od Energodaru.

[Mateusz Piskorski](#)

Czy wojna nuklearna uchroni nas od neoliberalnej zagłady?



„Ryzyko wybuchu konfliktu nuklearnego obecnie jest realne i nie można go lekceważyć” – obwieścił światu Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ. Na co polscy i zagraniczni eksperci natychmiast zabrali się do snucia barwnych analiz, planów taktycznych tudzież scenariuszy działań militarnych po wybuchu pierwszej bomby atomowej w rosyjsko-ukraińskiej wojnie. Czytam, słucham i oglądam te ich rozważania, uczone wywody w duchu męskiego Realpolitik i przeraża mnie jedno. Mianowicie to, że w świecie medialnych ekspertów wszystko, co się teraz dzieje, jest „normalne”, „oswojone”, „tak po prostu wygląda wojna”, „tak działa świat”, „musimy to zrozumieć i nie popadać w panikę”. A także pamiętać o jednym: „żyjemy w najlepszym z możliwych systemów” i „może współczesny kapitalizm nie jest idealny, ale nikt nigdy niczego lepszego nie wymyślił”....

Sto lat temu w Europie i Ameryce klarował się „nowy ład”. Zapewne niewielu wyobrażało sobie, że zapoczątkowana w 1914 roku wojna przerodzi się w coś tak potwornego. Próżno też szukać ówczesnych decydentów, którzy przewidzieliby zwycięstwo rewolucjonistów w Rosji. Szczególnie to drugie wydarzenie budziło niepokój zachodnich elit. Pojawiło się bowiem realne zagrożenie dla kapitalistycznej hegemonii. Jednym z amerykańskich intelektualistów, który żywo interesował się wydarzeniami w Związku Radzieckim był John Maynard Keynes. Ten wybitny ekonomista śledząc wydarzenia w Rosji i czytając dostępne na Zachodzie teksty Lenina, doszedł do następujących wniosków: jeśli nie ustabilizujemy, nie ucywilizujemy dzikiego

kapitalizmu, to rewolucja wybuchnie i u nas.

Po wielkim kryzysie z 1929 roku – który *de facto* ominął Związek Radziecki – obawy Keynesa zaczęło podzielać coraz więcej pierwszoplanowych polityków USA. Zaś stworzona przez niego szkoła – keynesizm – stała się wiodącym nurtem makroekonomii po II WŚ. To na teorii Keynesa – zakładającej państwowy interwencjonizm, wysoką progresję podatkową czy dążenie do stabilizacji warunków pracy i okiełznania dzikiego kapitalizmu – zbudowano model powojennego państwa opiekuńczego i potęgę zachodnich gospodarek.

Kryzys naftowy z 1973 roku, stagflacja oraz korzystny dla prawicowych radykałów układ polityczny doprowadziły do odejścia od keynesizmu oraz do początku neoliberalnej hegemonii, która trwa do dziś. Do głosu doszli wolnorynkowi fanatycy, maniacy deregulacji, zerowych podatków dla biznesu i wyznawcy dzikiego kapitalizmu pokroju Friedricha von Hayeka czy Milтона Friedmana.

Kilka dekad neoliberalnej hegemonii przyniosło nam wymierne skutki... Pogłębiające się z roku na rok nierówności społeczne, odrodzenie się ruchów faszystowskich i wejście ich do mainstreamowej polityki, destrukcja mechanizmów demokratycznych niemalże na każdym poziomie życia społecznego, zbliżająca się wielkimi krokami zagłada klimatyczna, plaga nowych chorób cywilizacyjnych oraz pandemii, a także ogromne trudności w ich systemowym zwalczaniu... Wielki kryzys finansowy z 2008 roku ostatecznie skompromitował neoliberalny model gospodarki także na poziomie zysków i strat odczuwalnych dla wielkiego biznesu.

Potwierdzenie tego, że neoliberalizm nie potrafi poradzić sobie z katastrofami, które sam wywołuje, widać również podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zarządzanie kryzysem staje się mocno utrudnione, gdy prócz oficjalnych kontaktów dyplomatycznych trzeba również prowadzić kuluarowe pertraktacje z nieobjętymi żadną demokratyczną kontrolą

miliarderami, szefami globalnych korporacji, lobbystami wielkiego kapitału, dla których ludzkie życie nie ma żadnego znaczenia.

Garstka najbogatszych ludzi świata jedynie mnożyła swoje, już i tak niewyobrażalnej wielkości majątki... Co więc musiałoby się stać, by ci ludzie w końcu opamiętali się lub ktoś wreszcie „wziął ich za mordę”? Co musi się stać, by ludzkość wybudziła się z neoliberalnego zaczadzenia?

W 1944 roku George Orwell napisał recenzję dwóch politycznych manifestów z przeciwległych stron sceny politycznej. Pierwszy z nich to *Droga do zniewolenia* – wspomnianego już wcześniej fanatyka wolnego rynku – Friedricha von Hayeka; drugi to *The Mirror of the Past, Lest it Reflect the Future* Konniego Zilliacusa, prokomunistycznego parlamentarzysty z brytyjskiej Partii Pracy. Jak w swej recenzji pisał Orwell:

„Każdy z autorów jest przekonany, że polityka tego drugiego prowadzi wprost do zniewolenia, zaś najbardziej alarmujący jest fakt, że obaj mogą mieć racje*”.

Ostatecznie autor *Roku 1984* stwierdził jednak, że zdecydowanie niebezpieczniejszy jest wolnorynkowy fanatyzm Hayeka, ponieważ przyniesie on tyranię gorszą niż komunistyczno-państwowa, bo bardziej nieobliczalną i trudniejszą do ujarzmienia.

Kilka miesięcy po opublikowaniu niniejszej recenzji na Hiroszimę i Nagasaki spadły bomby atomowe, Hayekowska ideologia stała się dla większości obiektem drwin, a zachodnie gospodarki zdominował keynesizm oraz idea państwa dobrobytu.

Obyśmy w tym przypadku nie potrzebowali wojny nuklearnej do ostatecznego otrzeźwienia...

Oszustwo związane z bronią jądrową



Przez wiele lat mówiono nam, że broń jądrowa jest gromadzona przez różne kraje supermocarstwa. Wszyscy byliśmy narażeni na paradygmat, który promuje ideę, że broń nuklearna uczyniła świat o wiele bezpieczniejszym miejscem, mimo że te przerażające urządzenia mogą teoretycznie zniszczyć miliony istnień ludzkich w ciągu kilku sekund. Powiedziano nam, że broń nuklearna odstrasza innych potencjalnie niebezpiecznych wrogów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników oraz że ostatecznie zapobiega wojnom i pozwala na rozkwit pokoju na ziemi.

Czy to możliwe, że to, czego nas uczono na ten temat, opiera się na kłamstwie establishmentu?

Po opracowaniu bomba atomowa została rzekomo dwukrotnie zrzucona na Japonię w latach 40. XX wieku. Bomby podobno szybko zakończyły II wojnę światową. Technologia ta nigdy nie została ponownie wykorzystana w żadnej wojnie, chociaż groźba użycia broni jądrowej przeciwko ludzkości i planecie została nagłośniona do znudzenia.

Jedynym innym dowodem na użycie broni atomowej w historii były ściśle tajne testy rządowe. Wszystkie te testy miały ograniczoną liczbę świadków rządowych, a wiele z nich przeprowadzono pod ziemią lub pod wodą. Wszystkie te testy można było przeprowadzić przy użyciu konwencjonalnych bomb. TNT mogło zostać użyte do wykonania testu bomby

atomowej.

Ponadto ciągle zagrożenie detonacją broni jądrowej przez terrorystów było przez lata tak przeceniane w hollywoodzkich produkcjach filmowych, że ludzie są teraz zaprogramowani, aby wierzyć, że to tylko kwestia czasu, zanim jedno z tych urządzeń zostanie użyte przeciwko gęsto zaludnionemu miastu. Jednak na całym świecie nie było żadnych bomb nuklearnych używanych przez szalonych terrorystów. Sam ten fakt jest więcej niż trochę dziwny.

Istnieją anonimowi wtajemniczeni rządowi, którzy twierdzą, że miasta Hiroszima i Nagasaki zostały zniszczone przez konwencjonalne bombardowania, a nie przez broń atomową. Niektórzy badacze twierdzą, że bomby atomowe są niemożliwe do wyprodukowania.

Budynki, które pozostały nienaruszone i brak promieniowania w Hiroszynie i Nagasaki, wydają się potwierdzać to twierdzenie.

Izrael podobno ma do dyspozycji ogromny zapas 400 szt. broni nuklearnych, a mimo to nigdy nie zdetonował ani jednego urządzenia w kierunku swoich arabskich sąsiadów. To ci sami arabscy sąsiedzi, którymi gardzą. Czy blefują?

Mając tak wiele niestabilnych krajów i rzekomo szalonych grup terrorystycznych, i tak wiele broni nuklearnej pozornie do ich dyspozycji lub na sprzedaż, jak to możliwe, że nigdy nie zdarzył się żaden incydent nuklearny?

Jaka inna niesamowita technologia została ujawniona dawno temu i nigdy nie została ponownie użyta, chociaż ciągle przypominamy o tym osiągnięciu? Oczywiście lądowania na Księżycu; kolejna mistyfikacja epickich rozmiarów.

Czy światowi przywódcy niektórych krajów naprawdę chodzą z walizkami nuklearnymi i odpowiednimi kodami startowymi? Czy broń jądrowa rzeczywiście istnieje? Prawdopodobnie nie.

Zanim potraktujesz to wszystko jako szaloną teorię spiskową, pomyśl przez chwilę o tym, jak duży wpływ mają niektóre kraje na inne z powodu ich rzekomych arsenałów nuklearnych. A jeśli na całym świecie nie ma bomb atomowych?

Pomyśl o wszystkich wydatkach wojskowych, które miały miejsce w związku z programami nuklearnymi. I nie zapomnij o wszystkich pieniądzach, które kraje przeznaczyły na ochronę ich infrastruktury przed nadchodzącą bronią jądrową.

Tak jak elity kłamały na temat technologii kosmicznych i odwiedzania Księżyca, jest cholernie duża szansa, że kłamią na temat istnienia broni atomowej. Kłamali o tym, że większość rzeczy, których nauczono ludzi, jest prawdziwych.

Obejrzyj poniższe filmy:

<https://youtu.be/bGSpV3yNza4>